

Historia Bractwa Kurkowego we Wronkach

Początek powstania załóżków pierwszych oddziałów strzeleckich sięgają połowy XVII wieku, kiedy to brać cechowa i kupiecka grodu Wronki, położonego w zakolu rozlewnej rzeki Warty, na skraju puszczy Nadnoteckiej w imieniu jego mieszkańców zwróciła się do króla panującego Władysława IV o zalegalizowanie bractwa strzeleckiego dla obrony miasta przed najazdami zbrojnych oddziałów margrabiów śląskich i brandenburskich. Ulegające napadom miejscowości Wielkopolski, po ich zagarnięciu były przekształcane na tzw. marki – czyli zbrojne strażnice, które służyły germańskiej ekspansji na ziemie słowiańskie. Były to konflikty lokalne, ale bardzo dla Korony niebezpieczne. Pierwsze wzmianki o bractwach strzeleckich sięgają połowy średniowiecza (Poznań 1253r., Kraków 1257r., Świdnica 1286r.) Z zapisów archiwalnych dowiadujemy się, że powstałe dla obrony miast i grodów bractwa strzeleckie urządały na polanach zawody dla utrzymywania sprawności strzeleckich. Celem był zatknięty na wysokiej żerdzi kur (kogut) zaś strzelecką bronią był łuk albo kusza. Od zawodów z kurem bractwo zostało nazwane kurkowym i przyjęta z tradycją do dnia dzisiejszego nazwa taka pozostała. Po wynalezieniu broni skałkowej, a później zamkowej, strzelano już wyłącznie do tarcz okrągłych różnej wielkości, wieńcząc zawody dla tradycji, ustrzelaniem osadzonego na żerdzi kura. Zestrzelenie kura, przynosiło zwycięzcy turnieju zaszczyt noszenia tytułu króla kurkowego i dawało pewne przywileje uznawane przez rajców miasta.

Za panowania Kazimierza Wielkiego ważniejsze strategicznie miasta zostały otoczone murami obronnymi. Mniejsze miasta i grody opasywały się co najwyżej palisadami, wałami ziemnymi czy fosami. Wronki były miastem otwartym, jedynie od północy naturalną przeszkodą była dość szeroko rozlewająca się Warta. Obrona miasta była utrudniona, toteż samopoczucie zrzeszającej się konfraterni zapewne na ten czas nie było aż tak wyborne. Przejęcie ciężaru obrony dóbr Korony i to w ustroju szlacheckim, bez poparcia ze strony panującego króla mogło przerastać możliwości obrońców tego małego miasteczka jakim były Wronki. Tylko uzyskanie wsparcia króla przez nadanie bractwu przywilejów i ulg na dokumencie królewskim dawało pewne gwarancje, że obrońcy zawiąawszy bractwo strzeleckie, sprostają zobowiązaniom wobec króla.

Starania o łaskawość króla, jak można domniemywać, przeciągały się w czasie. Przypuszczalnie Zofia de Fulsztyn Czarnkowska, kasztelanica międzyrzecka, "pani dziedziczna Wronek i starościna na Wieleniu", rezydująca w wieleńskim zamku, nie miała większego posłuchu na dworze królewskim. Zabiegała więc o wsparcie u możniejszych, którzy byli bliżej królewskiego tronu.

Z dokumentów wcześniejszych, pisanych do króla, wynika, że kasztelanekę wspierali: Stanisław, Aleksander i Rachwał Kostkowie z Mazowsza. Kiedy więc Mazowsze włączono do prowincji wielkopolskiej i przemożny wpływ na kasztelanę poznańską zyskał znany mazowiecki ród Kostków, postulanci nasi zwrócili się bezpośrednio do starosty Lipna, senatora Rzeczypospolitej, Stanisława Kostki o pozyskanie łaskawości u króla Władysława IV, na zalegalizowanie bractwa strzeleckiego w mieście Wronki i przyznanie stosownych przywilejów. Stawienie się Stanisława Kostki w imieniu naszego bractwa u króla upewniało je, że bez większej zwłoki postulat będzie rozpatrzone.

Czym zasłużyli się Kostkowie, że król zaszczycił ich szczególnymi względami? Otóż w tym czasie wprost niewiarygodnie, całkowicie spontanicznie rozprzestrzenił się z Rzymu kult świętości zmarłego w 18 roku życia młodzieńca, Stanisława Kostki, syna kasztelana zakroczyńskiego na Mazowszu. Król Władysław IV pod wrażeniem nadchodzących ze stolicy Piotrowej ogłosił Stanisława Kostkę patronem Korony Polskiej i Księstwa Litewskiego, intuicyjnie przewidując wielki patronat przyszłego św. Stanisława Kostkę dla Rzeczypospolitej. Tym gestem uprzedził papieża Klemensa X, który dopiero 23 lata później zaliczył Stanisława Kostkę w poczet błogosławionych. W 1726 papież Benedykt XIII ogłosił Stanisława Kostkę świętym, a w 1962 papież Jan XXIII zatwierdza św. Stanisława Kostkę jako patrona Polski (patronus minus principalis). Takim splendorem nie mógł się poszczycić nikt z mazowieckich rodów na królewski dworzec. Kasztelański ród Kostków był więc zaszczycony szczególnymi względami, co potwierdzają słowa królewskie zapisane na pergaminie adresowanym do wronieckiego bractwa kurkowego sporządzonego 10 marca 1646 roku.

W królewskim posłaniu czytamy *"Powołujemy na świadka naszą przychylność dla patrona z Lipna – Stanisława Kostki, który pozyskał nas, króla, swoimi zasługami do tego stopnia, że uznajemy ono miejsce godne naszej chwały. Dzięki naszemu Stanisławowi Koscie szlachetnie urodzonemu, który to pochodzący od szlachetnych przodków splendor swojej rodziny w ten sposób połączył z cnotami i zasługami dawnymi i nowymi względem nas króla, że sądzimy iż zasługuje w każdym miejscu na naszą przychylność i życzliwość, kiedy przez nas prosił i żądał, abyśmy mieszkańcom – spadkobiercom tego samego bractwa kurkowego w mieście Wronki związek strzelecki założyli. Niewątpliwie mniemamy, że trzeba zawdzięczać to prośbie Stanisława Kostki, który wiedząc o naszej królewskiej łaskawości i przychylności do niego, tym chętniej do nas wystąpił. Ustanawiamy niniejszym dla mieszkańców miasta Wronki Bractwo Strzeleckie. Zarządzamy, aby ich żądania co do legalizacji koniecznie zostały spełnione. Czynimy to zarówno po to aby okazać łaskę jak i dla tego, aby mieszkańcy Wronek, miasta będącego w obrębie kasztelanii poznańskiej, sąsiadującej ze Śląskiem, mogli mieć ludzi dobrze wyszkolonych w sztuce strzeleckiej. Jest to konieczne z uwagi na fakt, iż kasztelania poznańska nieustannie napadana jest zbrojnie przez śląską. Nakazujemy, aby Bractwo Strzeleckie zostało zalegalizowane.*

Niniejszym dokumentem przyznajemy rzeszonemu miastu, a tym samym Bractwu Strzeleckiemu, majątek i prawa do ziemi i z tego budować pola strzeleckie i tarce strzelnicze oraz nadajemy prawo do wszelkich przywilejów, ulg, a także do zwolnienia od danin w ramach przyjętych zwyczajów. Zarządzamy także, aby wyżej wymienione Bractwo Strzeleckie miasta Wronki wszystkie swobody, ulgi i przywileje stosowane dotąd w kasztelanii poznańskiej według zwyczajów, zachowano.

Ciesząc się i radując z tego powodu, pozwalamy cieszyć się tym wszystkim i z tego korzystać dla naszej chwały.

Wiarygodność niniejszego dokumentu własnoręcznym podpisem i pieczęcią królewską potwierdzam.

Datowane w Warszawie, dnia dziesiątego marca, roku Pańskiego 1646, za panowania IX króla w Polsce, XV w Szwecji

- Władysław król."

Dokument przygotował z nakazu królewskiego, regent kancelarii królewskiej, opat zakonu Cystersów, Adam, Jan z Komorowa.

Z dokumentu królewskiego wynika że bractwo strzeleckie już istniało wcześniej, jednak nie posiadało królewskich przywilejów. W 1458 zebrany sejmik w Środzie wyznaczył każdemu miastu w Wielkopolsce i Wronki musiały wystawić 10 strzelców pieszych na wyprawę malborską. Koszty obrony własnego grodu były dużym ciężarem dla bractw strzeleckich i tylko przywileje królewskie rekompensowały wydatki i pozwalały na lepsze uzbrojenie i wyszkolenie bractw strzeleckich zwanych z tradycji kurkowymi.

Nadane Bractwu królewskich przywilejów pozwoliło na zorganizowanie we Wronkach solidnej organizacji samoobrony. Rozbudowano pole strzeleckie na południowym obrzeżu grodu w miejscu obecnej ulicy dworcowej, wykorzystując przeciwległe wzniesienie jako wał ochronny strzelnicy. W ćwiczeniach strzeleckich do obsługi tarcz strzeleckich angażowano czeladź rzemieślniczą. Na początku bractwo strzelało z dość prymitywnej broni prochowej zwanej arkebuzem. Strzelba była kłopotliwa w obsłudze, a celność nie zadawalająca. Nadto ze względu na ich ciężar stawiano na podpórkach zwanymi forkietami. W miarę postępu broni strzeleckiej do braci kurkowych dotarły muszkiety, strzelby znacznie lżejsze i celniejsze choć też używane z forkietami. Rewolucję w broni palnej spowodowały dopiero rusznice. Miały one lufy gwintowane i okazały się jak na tam te czasy (wiek XVI) bardzo celne, a nośność kuli wynosiła "pięćset kroków", a czasem więcej. Rusznice te nazywano często też u nas hajduwkami, gdyż pojawiły się one wraz z oddziałami hajduków, których nasi władcy, a szczególnie król Stefan Batory, ochoczo zaciągali w szeregi naszych wojsk, jako dobrze uzbrojoną piechotę dla wspierania lekkiej konnicy i ciężkiej husarii. O tym, że bracia kurkowi przez dłuższy czas użytkowali w zawodach rusznice świadczyć może fakt, że jeszcze u nas w okresie międzywojennym starsi wiekiem bracia kurkowi swoją broń strzelecką nazywali "hajduwką".

Jak można wnioskować z dokumentu króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z 1670 roku, siła ognia naszej strzeleckiej braci kurkowej była znaczna. Dokument zaadresowany został do *Bractwa Strzeleckiego obsługujących miotacze pocisków dla miasta Wronki*. Czytamy tam dalej, że potwierdza przywileje dla braci strzeleckich wydanych przez poprzednika Władysława IV. W dokumencie tym, jak zwykle w tam tych czasach rozpoczynających się tasiemcową tytulaturą, czytamy dalej: *My, Michał król z woli senatu prawa powyższego obozowi miotaczy ognia z miasta Wronki, za wstawiennictwem szlachetnego Jana Korzbog- Łąckiego, kapitana Nakła – postanowiliśmy przywileje tego miasta Wronki we wszystkich ich punktach, klauzulach, wolnościach, zobowiązaniach i prerogatywach na podstawie najwyższej naszej władzy królewskiej przyznać im siłę i moc ciągłej ważności ...* - tak brzmi w skrócie napisany w języku łacińskim dokument datowany W Warszawie 29 maja, roku Pańskiego 1670. Dokument sporządził sekretarz królewskiej mości, Stefan Hankiewicz.

O wiele trudniej przedstawić dzisiaj ubiór naszych braci kurkowych. Zależał on na pewno od zasobności kiesy poszczególnego członka konfraterni. Umundurowanie bractwa strzeleckiego we Wronkach w roku 1859, składało się z zielonego surduta i czapki zapisał w monografii "Wronki – z dziejów miasta" Czesław Grot. Na pewno dobra czy zła kondycja osobista dóbr patronata i właściciela miasta i jego rozległych włości, miała wpływ na wyposażenie i umundurowanie strzeleckiego obozu obronnego we Wronkach. Na ogół z nadania króla właściciele Wronek nie byli mieszkańcami Wronek i swój patronat sprawowali przez plenipotentów. Od nich też w znacznym stopniu zależało, jaką łaską darzyli swoich poddanych, wielmożni właściciele Wronek i przyległych folwarków: Nowa Wieś, Samołąż, Wrzecień Jasionna i Zamoście. Wizerunek umundurowanych strzelców bractw cechowych możemy znaleźć w źródłach malarskich. Szczególnie perfekcyjnie oddanym obrazem ówczesnego umundurowania i uzbrojenia polskich formacji bractw strzeleckich jest malowany gwaszem fryz, zwany Rolką sztokholmską. To unikatowe dzieło malarskie o długości przeszło 16 metrów i szerokości 27 cm, przedstawia w jednym ze swoich fragmentów przemarsz pod swymi sztandarami oddziałów bractw cechowych w pełnym rynsztunku bojowym. Brać strzelecka ubraną widzimy od dołu w madragi i bufiaste pludry, krótkie kabaty z kolorowymi wylogami na głowie kapelusze ustrojone piórami. Z wyglądu przypominają pruskich dragonów. Był to pewnością pokaz ubioru paradnego w czasie jakiejś ceremonii królewskiej. Na ogół ubierano się skromniej i praktyczniej. Był to surdut lub kontusz, z szerokim pasem, a jako nakrycie głowy noszono magierki – modne szczególnie za panowania króla Stefana Batorego, który węgierską madziarkę nosząc do mody polskiej wprowadził i upowszechnił. Po zawiązaniu się z pobudek patriotycznych zbrojnej konfederacji szlacheckiej w Barze na Podolu, bardzo popularna stała się w całym kraju rogatywka zwana konfederatką. Na noszenie szabli bractwu strzeleckiemu szlachta nie przyzwalała.

Obecnie wiele odradzających się bractw kurkowych sięgając do tradycji danego miasta czy regionu, przy ceremonii wielkiego strzelania o króla kurkowego ubiera się w stroje dawniej przez bractwa dawniej noszone. Szczególnie bogate paradne stroje w raz z insygniami ma Bractwo Kurkowe w Krakowie, gdzie ceremonia królewskiego strzelania ma wspaniałą oprawę ceremonialną przyjętą z długiej tradycji tego bractwa, która nie była ograniczona w czasie zaboru austriackiego jak to miało miejsce w zaborze pruskim.

We Wronkach bractwo strzeleckie po rozbiorach i upadku Rzeczypospolitej nadal działało jako towarzystwo strzeleckie (Schützengilde), jednak opanowane przez osadników niemieckich objęte zostało nowym statutem dwujęzycznym, polsko-niemieckim dając uprawnienia równorzędne członkom Bractwa jak i Gildy niemieckiej. Pewna dyskryminacja w towarzystwie strzeleckim nastąpiła dopiero w 1906 roku, kiedy w nowo uchwalonym statucie wprowadzono zapis o posłuszeństwie wszystkich członków wobec cesarza i oddawania hołdu jego majestatowi Wilhelmowi II.

Opisując historię Bractwa Kurkowego we Wronkach, nie można pominąć ważnych wydarzeń, które miały duży wpływ na przyszły rozwój miasta, a z biegiem okoliczności także na sytuację geopolityczną, powstała w związku z powstaniem poznańskim w 1848 roku, określanym również jako Wielkopolska Wiosna Ludów. Zryw powstańczy w Wielkim księstwie Poznańskim miał w poszczególnych rejonach odzew nierówny. Przyczyny były różne. Dla mieszkańców Wronek był to rok zakończenia wielkiej inwestycji komunikacyjnej i otwarcia linii kolejowej Poznań – Szczecin. Bractwo strzeleckie musiało opuścić strzelnicę na rzecz budowanego dworca kolejowego. W zamian otrzymało teren leśny po drugiej stronie Warty przynależący do folwarku Nietrzeba. Tam też wybudowano niewielką strzelnicę. Fot. Budowany we Wronkach odcinek

kolejowy był najtrudniejszym zadaniem na trasie od Poznania. Zniwelowania pod tory znacznego wzniesienia od strony Nowej Wsi i przygotowanie dalej w kierunku Warty wysokiego nasypu do poziomu budowanego równocześnie mostu kolejowego i wiaduktu nad ul. Sierakowską, wymagało zatrudnienia sporej siły roboczej. Do tego dochodziło wybudowanie dworca, stawideł, więzy ciśnię i budynków dla pracowników kolei. Następnie zdecydowano pobudować obwodnicę, tzw. szosę szamotulską, gdyż stary trakt prowadzący z Nowej Wsi przez osiedle Kolonia miał za wielki spad do przejazdu kolejowego. Zjazd z os. Kolonii dla uprzęży konnych był bardzo niebezpieczny, szczególnie mroźną zimą i groził kolizją na torach.

W planach nie ujęto, budowy wiaduktu przy ul. Stodołowej, obecnie Powstańców Wlkp., która prowadziła na cmentarz ewangelicki. Nieutwardzoną drogę, jaką była ulica Stodołowa, przeprowadzono nasypem przez tory. Obok nasypu przy drodze pobudowano na wysokiej podmurówce dom dla dróżnika, - który miał obowiązek trąbką dawać sygnał o nadjeżdżającym pociągu i pilnować przejazdu.

Kilka lat później, władze kolejowe zdecydowały się na wybudowanie wiaduktu nad ulicą Stodołową po groźnym wypadku, który zdarzył się na przejeździe. Pewnego dnia mimo sygnału trąbką dróżnika, pędzone ulicą Stodołową na pastwiska za oboma cmentarzami, duże stado owiec przystało baranym uporem na torowisku. Nastąpiła masakra dużej części stada owiec przez nadjeżdżający pociąg towarowy. Z kolei na pobudowanie wiaduktu przy ulicy Stodołowej ze strony pastora w imieniu członków kościoła ewangelickiego. Silna społeczność ewangelicka Wroniek uważała, iż prowadzony przez ich pastora kondukt żałobny powinien mieć taką samą bezpieczną drogę jaką ma ksiądz proboszcz z kościoła farnego na cmentarz katolicki. Tak więc władze kolejowe zgodziły się wiadukt pobudować, a pozostałością dawnego przejazdu przez tory pozostał do dziś stojący domek dróżnika.

Wracając do historii powstańczej zwanej Wielkopolską Wiosną Ludów, nie zanotowano większego udziału w nim powstańców z Wroniek. Gdy generał Ludwik Mierosławski w 1845 roku opracowywał szczegółowy plan zbrojnego powstania, wykreślając na mapie ośrodki formowania się oddziałów powstańczych, w których spory udział mieli członkowie bractw kurkowych, miasto Wronki zostało pominięte. Na naszym terenie punktami zgromadzeń były: Szamotuły, Buk i Czarnków. Wronki, ze względów strategicznych i z uwagi na budowaną w tym czasie linię kolejową, władze pruskie obsadziły zapobiegawczo dużym oddziałem Schutzbrigade w sile około 700 zbrojnych. Brygadą dowodził budowniczy linii kolejowej Wronki – Poznań, E. Duerkner. O jakiegokolwiek zatem rebelii powstańczej nie mogło być mowy. Nie wiadomo, ilu braci strzeleckiej posiadających broń i mieszkańców Wroniek zgłosiło się pod komendę dowódców powstańczych. Można domniemywać, że ochotnicy się znaleźli. Świadczyć mogło by o tym wzięcie do niewoli przez Prusaków w czasie walk na moście Chwaliszewskim w Poznaniu 4 marca 1848 roku dwóch powstańców z Biezdrowa pracujących w majątku hr. Bnińskiego. Zaciągnęli się oni przypuszczalnie do niedużego zgrupowania powstańczego, które przez krótki czas obozowało w Dobrojewie, a następnie wyruszyło do punktów koncentracji. Po paru miesiącach walk powstanie upadło. Część jeńców z powstania głównie pochodzenia chłopskiego, zwolniono do domów, piętnując ich jednak przedtem przez pomalowanie ucha i jednej ręki roztworem azotanu srebra (lapisem), który powodował bolesne i trudne do gojenia rany. Wielkie Księstwo Poznańskie zostało rozwiązane. Rozpoczęły się szykany wobec Polaków Wzmocniła się społeczność Żydowska z wyrazami pełnej lojalności wobec zaborcy.

Dużym gestem dla Bractwa Strzeleckiego wyszedł właściciel dóbr rycerskich do jakich należały Wronki z przyległymi folwarkami, Ignacy von Goetzendorf – Grabowski. Przekazał on na własność Bractwa, parcelę leśną o wielkości 98 arów, na powiększenie istniejącego przy drodze do Jasionny placu strzeleckiego. Tor strzelniczy długości 189 m. miał szerokość 10 m. Do tego dochodził plac częściowo zalesiony z wiatą strzelniczą. Taki stan pozostał do 30 maja 1913 roku kiedy podpisano nową umowę dzierżawną z *Królewsko-Pruskim Fiskusem Leśnym*, za roczną opłatą 20 marek, na kres do 30 września 1930 roku. Umowę podpisali bracia Alfred Köhler, właściciel browaru, Jan Jezierski mistrz rzeźnicki, Henryk Welkenbach ogrodnik z , Edward Gnietczyński mistrz rzeźnicki, Edward Zielke ziemianin z Karolewa i Waldemar Schlecht mistrz kominiarski. Rok później wybuchła I wojna światowa i umowa straciła ważność wraz z powstaniem w 1918 roku II Rzeczypospolitej.

Eligiusz Grupiński